Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Nr. 53. **Kraków, Wtorek dnia 6 Marca 1900.** **Rok VIII.**

PRZEGLĄD WYPADKÓW DNIA.

Wybory w Kole polskiem wypadły relatywnie wcale korzystnie. Wiceprezesem Koła wybrano hr. Dzieduszyckiego przeciw Abrahamowiczowi (29 głosami przeciw 7). Za p. Dzieduszyckim przemawia choćby tylko to, że jest on autorem adresu prawicy; jest więc uzasadniona nadzieja, że p. Dzieduszycki sprowadzi Koło polskie z tej pochyłości, po jakiej toczy się bez przerwy w objęcia hetery niemieckiej.

Bardzo rozumnym był także wybór p. Czecza do komisji parlamentarnej. Baron Czecz wysunął się swoją mową w sprawie gimnazjum cieszyńskiego na czoło Koła polskiego; wybór jego świadczy o tem, że Koło na prawdziwych zdolnościach poznać się umie, że nie myśli tak wybitnych opiekunów naszego rolnictwa chować pod korcem; widać, że osobiste ambicyjki usuwają się w Kole na drugi plan, a czynnikiem miarodajnym jest jedynie zasługa.

Wybory te cieszą nas mocno i pozwolimy sobie wyrazić nadzieję, że wprowadzenie do komisji czynników zdrowych i inteligentnych wpłynie także i na dalszą akcję Koła i pobudzi je do jednania sobie sympatji kraju nie słowami, lecz czynami.

Mowa Leona XIII, wypowiedziana w dzień jubileuszu, zrobiła w całym świecie chrześcijańskim jak najlepsze wrażenie. Zaznaczył w niej Ojciec św., że Stolica Apostolska wcale nie czuje się osamotniona, albowiem tysiące pielgrzymów zdążają „ad limina Apostolorum“, skąd czerpią otuchę i energję do dalszej walki z sojusznikami przewrotu i niewiary. W tym roku zwłaszcza rozpasały się namiętności ludzkie, obrzuca się oszczerstwem i obelgami instytucje kościelne, zarzuca się Kościołowi gnębienie cywilizacji i terroryzmu; otóż pokażmy, że lepsi jesteśmy od naszych nieprzyjaciół, i za wskazówkami idąc Ewangelji, módlmy się i czyńmy dobrze tym, którzy nam złość wyrządzają. Cała mowa Leona XIII nacechowana jest iście niebiańską słodyczą i łagodnością bez miary i bez granic.

Ten srebrnowłosy starzec, stojący nad grobem, podaje światu niezawodny środek do uszczęśliwienia ludzkości: miłość chrześcijańską, a nie kontentując się gorącem słowem zachęty, sam daje przykład wspaniałomyślności. Tym nawet, którzy zhańbili mu jego ukochany Rzym i sprofanowali jego wzniosłe tradycje — przebacza Ojciec chrześcijaństwa.

Jubileusz Leona XIII przyczyni się bezwątpienia do wzrostu solidarności między katolikami i przywiązania do Stolicy apostolskiej. Błogosławieństwo Głowy Kościoła spłynie obfitym strumieniem na całe chrześcijaństwo i użyźni ten grunt, aby wydał owoc tysiąckrotny.

Dzienniki angielskie przepełnione są opisami oswobodzenia Ladysmith. Ludzie, którzy stali na przednich czatach i pierwsi zobaczyli zbliżającą się do Ladysmith konnicę Dundonalda, wyglądali, jak widziadła. Gdy jednak zrozumieli kogo przed sobą mają, ogarnęła ich nieopisana radość. Dundonald opowiada:

„Ludzie ci odprowadzili nas z tryumfem do miasta. Z głównej kwatery wyszli naprzeciw nam White, Hunter, Hamilton i inni bohaterowie z czasów oblężenia. Była to scena wzruszająca. Na drodze witali nas ludzie frenetycznemi brawami. Byli oni poprostu oszołomieni ze szczęścia. Kobiety płakały, Kafrowie i Kulisi tańczyli i śpiewali, mężczyźni wznosili okrzyki. White chciał przemówić. Kilka minut walczył napróżno ze wzruszeniem, a zresztą radość tłumów nie pozwalała mu przyjść do głosu. Okrzyki brzmiały na cześć królowej, księcia Walii, Withe'a Bullera, Robertsa, na cześć każego.

W końcu zabrał głos Wihte:

„Wam, oblężeni z Ladysmith — mówił drżącym głosem — wam wszystkim dziękuję za cierpliwość, z jaką staliście wkoło mnie podczas oblężenia. Z głębi serca dziękuję wam za to. Było mi bardzo przykro, gdy musiałem wam zmniejszyć porcje, ale utrzymaliśmy, dzięki Bogu, flagę naszą wysoko“. White był mocno wzruszony. Przez chwilę panowało głębokie milczenie, poczem zaintonował White: „Boże zbaw królową“, ludność przyłączyła się doń i uroczyście brzmiała ta pieśń z tysięcy piersi. Wieczór był cichy, spokojny. Widok był tak wspaniały, że nie zapomnę go nigdy.

Strejk w Jaworznie i drożyzna węgla w Krakowie.

Kraków 5 marca.

Strejk w kopalniach węgla w Jaworznie zakończył się przyznaniem robotnikom płacy o 15% wyższej.

Wobec wybuchu strejku w Jaworznie podskoczyły, jak wiadomo, ceny węgla w Krakowie do 75 centów za cetnar.

Obecnie, wobec zakończenia strejku, ceny węgla napowrót spadły do dawnej wysokości. Podajemy to do publicznej wiadomości, aby ludność nie dała się wyzyskiwać.

Nie ma obecnie żadnego powodu do płacenia węgla drożej, niż przedtem, to jest wyżej, niż po 46 ct. za cetnar.

Przed ostatecznem starciem w Afryce.

Londyn 5 *marca* (*Tel. B. K.*).

Times i inne dzienniki donoszą, że królowa Wiktorja zrezygnowała z zamiaru odbycia podróży do Bordighery.

Times donosi z Ostfontein pod datą 2 b. m.: Stanowisko nieprzyjaciela nie jest dokładnie znane. Ruchome oddziały Boerów krążą koło obozu angielskiego. Trzydzieści mil od obozu Robertsa stoi koło Abrahams-Kraal główna siła Boerów z Joubertem na czele, składająca się z armji, która oblegała Ladysmith i z wojsk, walczących dotychczas w Kolonji Przylądka. — Prezydent republiki orańskiej Stein, był dnia 27 lutego w obozie pod Abrahamskraal, gdzie miał gorącą przemowę do Boerów. Przypominał im czyny przodków pod Majuba-Hill i zachęcał do oswobodzenia Cronjego.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

52) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Rozmowa między Wojsławem i Trudą trwała spory szmat czasu, a kiedy wyszedł z komnaty na świeże powietrze i ręką przetarł spotniałe czoło, blady był, niemal jak po postrzale na zamku Hartmana. Dowiedział się o wszystkiem, że jest ojcem i że tembardziej nieodwołalnie zaślubić ją musi!

Z tą myślą był już oddawna pogodzony; wszak po to gonił za nią taki kawał drogi, żeby ją powieść przed ołtarz do Boga i złożyć jej ślubną przysięgę. Ale teraz, kiedy cała rzecz była ułożona, przecięta, poczuł dopiero cały ciężar tego obowiązku.

A co brat jej na to powie?

Wyszedł na drogę, Barolda na niej nie było, nie wiedział nawet, co się z jego ludźmi stało.

Potrzebował ruchu, powietrza, przestrzeni. Poszedł więc bezmyślnie przed siebie. Naraz usłyszał okrzyk stłumiony i zgrzyt miecza, który się z pochwy wywleka... Spojrzał. Mikołaj von Alsberg stał przed nim.

Nienawiść biła mu z oczu i postawy, usta wykrzywione drżały ze zdziwienia, nie mogąc na widok niespodziewanego wroga znaleść właściwego słowa, palce szarpały miecz, który zaciął się w pochwie.

— Macie czas, baronie — przemówił obojętnie, patrząc na niego, Wojsław, dziś słońce zachodzi, noc... ja nie ucieknę, do jutra!

— Ano... do jutra! — odparł Mikołaj, dławiąc się widocznie z wściekłości.

— Ale spałbym ciszej, gdybym mógł ręce moje dziś jeszcze umoczyć w twojej posoce, padalcze!

— Umoczysz je jutro, baronie, jeżeli padnę, — i poszedł Wojsław dalej obojętnie drogą.

Dwa razy młody Alsberg chciał gonić grafa na Rostocku i żądać od niego natychmiastowej walki i dwa razy wstrzymała go myśl, że tak na drodze, gdyby go zabił, ludzie rzekliby pewnikiem, że idzie śladami ojca i morduje ludzi podstępem, wolał więc spotkać się z nim nazajutrz, według wszelkich zasad rycerskich, w odpowiedniej zbroi wobec świadków.

Do jutra! — zgrzytnął zębami, wchodząc do gospody. — Jak ja zdzierżę do jutra?

Zdzit dogonił Wojsława. Zajął on dla swego pana sąsiednią gospodę nad samą Elbę i czekał na niego z warzystą wieczerzą.

Wojsław nie był głodny i udał się wprost do swojej komory.

Zastukał ktoś do drzwi jego i wszedł Barold.

— Jutro o rannej dobie czeka na ciebie Mikołaj Alsberg — rzekł wchodząc — i zwie cię na walkę do ostatniego tchu na dzidy i miecze.

— Stanę — odparł Wojsław — i legnę! — dodał ciszej.

— Nie legniesz — mówił dalej Barold — bo za jedno woła cię jutro przed walką baronessa Gertruda do siebie i ma niedopuścić do zajścia...

— Wątpię!

— A ja ślepiec tyle razy z nią gadał o tobie i nie zmiarkował, że ona cię tak srodze miłuje!...

Siedli, a że było już chłodno wieczorem, palił się ogień na kominie, więc siedli przy ogniu.

— Czem ja ci krzywdę twoją okupię. Słuchaj! — pytał po chwili Wojsław Barolda. — Ot... nie ma o czem gadać... Boża wola — ludzi dola!

A nie nastawać nam przeciwko niej, próżno łeb łamać, nic nie nada!... Inoby szczęsna z tobą była!

Tu głos mu się złamał w gardzieli i wydobyło się z niej znowu przytłumione łkanie.

Wojsław siadł cicho obok niego, powoli wziął ręką za ramiona i przyciągnął do siebie. Barold nie opierał się.

Nie masz dla ciebie pocieszenia — mówił graf smutnie — bo choć legnę, nikomu nie być jej mężem i dla tego żal mi ciebie, Baroldzie.

Ale Barold złamany serdeczną zgryzotą, która go nawiedziła w chwili, kiedy się jej najmniej spodziewał, nie słyszał słów przyjaciela. Myślał on tylko o niej, pocieszając się własnym bolem, który mu darł serce na ćwierci.

— Tak, ona tylko z tobą w szczęśliwości żyć może! — szeptały jego zbielałe usta.

Nazajutrz o świcie Wojsław zwołał ludzi i wydał rozporządzenie na wypadek śmierci. Potem rozkazał Zdzitowi, żeby miał jego bojową zbroję zaraz w pogotowiu i wyszedł na drogę.

Słońce budziło się ze snu, zaspane jeszcze, ale już wesołe i żywe. Szron ranny ubrał bogato drzewa i trawniki.

I przyszło mu na myśl, że, jak ten szron, za chwilę będzie musiał zginąć i że to piękne słońce wschodzi już nie dla niego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rosyjscy czynownicy w Wilnie.

Wilno 20 lutego.

(Donosiliśmy już ogólnikowo o procesie karnym wileńskiego policmajstra Piotra Rajewskiego. Sprawa jest jednak tak charakterystyczna, że powtarzamy obecnie główne ustepy sprawozdania z procesu pomieszczonego w petersburskim *Kraju. Przyp. Red.*).

Były policmajster wileński Piotr Rajewskij, stawał przed kratkami sądowemi, oskarżony o nadużycia służbowe i łapownictwo. Jako współwinnych pociągnięto do odpowiedzialności i na ławie oskarżonych posadzono: brandmajstra straży ogniowej Edwarda Beka, oraz trzech kancelistów policyjnych: Dowgiełłę, Juszkiewicza i Assowskiego.

Dochodzenie śledcze wdrożono jeszcze w r. 1896, gdy do gubernatora wileńskiego doszły wieści o ściąganiu przez policję nielegalnych datków od dorożkarzy. Wykryto wkrótce, że datki te ściągał brandmajster Bek, któremu policmajster Rajewskij polecił dokonywanie oględzin zaprzęgów dorożkarskich i wydawanie upoważnień do jazdy po mieście. „Dziękczynienia“ policji składali wszyscy właściciele zaprzęgów dorożkarskich, i gdy zdarzało się, że ubożsi narzekali na zbytnią wysokość wymaganego datku, brandmajster odpowiadał, że „bierze nie dla siebie, że pieniędzy własnych dokładać nie będzie“. Działo się to wszystko w obecności wspomnianych kancelistów w jednej z izb urzędu policyjnego, sąsiadującej z gabinetem policmajstra Rajewskiego. Śledztwo stwierdziło cały szereg nadużyć, jakich dopuścił się osobiście sam Rajewskij, któremu akt oskarżenia zarzuca tak wymuszanie datków od dorożkarzy za pośrednictwem Beka, jak własnowolne skazywanie dorożkarzy za rzekome niedokładności w zaprzęgu na grzywny i kary legalnie ustanowione, oraz przywłaszczanie sum, płaconych dyżurnym strażakom przez przedsiębiorców teatrów, cyrków i innych tego rodzaju zakładów.

Bronili podsądnych: Rajewskiego — adw. przysięgły Jan Maurycy Kamiński, przybyły z Warszawy: Beka — adw. przys. Bielizo; trzech kancelistów — adw. przys. Tadeusz Wróblewski.

Adw. przys. Kamiński, zaznaczywszy, że oto czterdziesty raz w życiu swojem staje w obronie członków zarządu policyjnego (z których czterech było, jak obecny klient jego, policmajstrami), przyznał z góry, że opinja publiczna dla tego rodzaju obron niesympatycznie jest nastrojona. Zdaniem jego — bezpodstawnie. „Rzecz oczywista — mówił — bardziej jest rzeczą sympatyczną i miłą malować pięknemi farbami przeczystą Madonnę, aniżeli grzebać w aktach sądowych tego rodzaju, bądź w charakterze prokuratora, bądź obrońcy, a nawet sędziego. Ale z drugiej strony, wszak i Michał-Anioł siedział w więzieniu, a Rafael, jeśli się nie mylę, karany był sądownie za przekroczenie § 277. Wynika stąd, że począwszy od genjuszów, a kończąc na pierwszym lepszym dorożkarzu, każdy, dla różnych powodów, może mieć nieporozumienia z władzami bezpieczeństwa publicznego“. Rajewskij miał czynności mnóstwo; wiadomo, że literalnie niemal do wszystkich spraw używana jest policja. Czasu mu brakło do wglądnięcia w sprawy — dorożkarskie. Powierzał je Bekowi. Za wszystkie w nich nadużycia odpowiedzialnym powinien być tylko Bek. Obrońca Rajewskiego zakończył rzecz swoją, zwracając się do sędziów ze słowami Pisma: „Kto z was bez grzechu, niech nań rzuci kamieniem“. Przyznać trzeba, że tym razem adwokat nie starał się trafić do względów sędziowskich — pochlebstwem.

Adwokat przysięgły Bielizo bronił Beka, — unikając kwiatów retorycznych swego kolegi, a prowadząc rzecz na grunt psychologiczny. — „Jeżeli — mówił — klient mój brał od dorożkarza 3 rs. za wypuszczenie go z aresztu lub zwrócenie numeru, i t. d i t. d., to winno temu otoczenie, wśród którego wzrastał od dziecka. Dość powiedzieć, że ojciec jego był urzędnikiem na komorze celnej, a potem urzędnikiem policji. Takie domowe środowisko azaliż mogło weń wpoić etyczne zasady?“.

Adw. przys. Wróblewski nakreślił bardzo prawdziwy obraz kancelisty policyjnego. On nie rozumuje. W jego obecności może przełożony robić, co mu się podoba, on nie zapatruje się krytycznie na to; sądzi najczęściej, że tak być powinno, tak prawo każe. Czy opłata jest łapówką, czy przepisem — skąd często wiedzieć może? Opłaty, pobierane od dorożkarzów, od teatrów — weszły w zwyczaj silniejszy, niż przepis. Sam Rajewskij zeznał przed sądem, że o opłacie teatralnej wiadomem było bar. Grewenicowi, ówczesnemu gubernatorowi wileńskiemu, i że gubernator wskazywał mu niejednokrotnie sposoby, jakimi opłatę ową ściągać należy od opornych lub niedbałych. Opłaty brano jawnie. Oto np. dorożkarz Świetlikowski wobec kancelistów proponował Bekowi za zwrot numeru rubla, bo więcej dać nie może.

Bek zmiękł i poszedł do gabinetu pokonferować z policmajstrem; wrócił po chwili i rzekł, że ani kopiejki ustąpić nie może. I tym razem, gdy przy lustracji mało odebrano numerów dorożkarskich, Bek na głos zaklął, że — tak mało! Kanceliści słyszą to, widzą z roku na rok. Sądzą, że tak i być powinno. Jeżeli zaś który zacznie domyślać się czego, do kogóż pójdzie z denuncjacją na przełożonych? Niech pójść — spróbuje..

Rajewskij, nie dowierzając wymowie swego adwokata, spróbował bronić siebie — sam. Wyliczać jął swoje zasługi. Był przez lat 12 sędzią pokoju, cieszył się protekcją i zaufaniem gubernatora Grewenica, który wybrał go na policmajstra z pomiędzy 42 kandydatów. Powierzano mu takie misje, jak spalenie podczas cholery 10 domów podmiejskich. Był obarczony zajęciami. Czasu nie miał nigdy. Każe, bywało, dorożkarzowi czekać; zaraz mówią: aresztował go. Wypuści go, zaraz mówią: wziął łapówkę. Złośliwość ludzka granic nie ma. Gdy otrzymał urząd policmajstra, miał długi. Teraz złośliwi ludzie utrzymują, że ma 75 tysięcy kapitału. Mówią też, że kupił majątek. To i czegóż to dowodzi? Wiadomo przecie, że kupił majątek, mając w kieszeni 1 rubla 20 kop. Nikt go o nic nie podejrzywał, aż do przybycia nowego gubernatora Frezego. Nowy gubernator natychmiast coś w nim upatrzył, zaraz śledztwo, badanie dorożkarzy, ot i początek całej awantury. Mogłem — powiada oskarżony — brać setki i tysiące, czyżbym tam schylał się po kopiejki! Zresztą (zwracając się do Beka) powiedz szczerze, nie ukrywaj się za moje plecy, podobnie, jak ja twoich nie szukam. Jeżeli dzieliliśmy się łapówkami — niechże i los wspólny mamy.

Na to wezwanie Bek nie dał odpowiedzi. Dał ją sąd, skazując na równą karę — obu.

Izba sądowa wydała wyrok, skazujący Rajewskiego na pozbawienie wszystkich szczególnych praw stanu i na zesłanie do gubernji tomskiej na lat 12. Taką samą karę wymierzono Bekowi. Inni podsądni zostali uniewinnieni. Wyrok będzie przedstawiony do uznania carskiego.

Gubernator Biliński w Kole polskiem.

Wiedeń 4 marca. *(List Gł. N.).*

Na niedzielnem posiedzeniu Koła polskiego prezes Jaworski wypowiedział wielką przemowę do gubernatora Bilińskiego, wyrażając nadzieję, że potrafi pogodzić swe obowiązki urzędowe z obowiązkami dobrego obywatela. (Czyżby wyrażenie: „dobrego Polaka“ wydało się p. Jaworskiemu zbyt drastycznem. *Przyp. Red.).* Dalej dziękuje Ekscelencja Jaworski Ekscelencji Bilińskiemu za długoletnią pracę w Kole.

Ekscelencja Biliński dziękował Ekscelencji Jaworskiemu za Jego łaskawą i pochlebną mowę, poczem oświadczył, że pożegnanie z Kołem przychodzi mu nader trudno.

Stanowisko jego dzisiejsze nie pozwala mu zajmować się czynnie życiem politycznem, ale chce kilka myśli wypowiedzieć. Był szczerym pomocnikiem idealnego prezesa Koła i z nim się zawsze godził, wbrew odmiennym pogłoskom. Był członkiem prawicy, chciał jednak zawsze, aby żywioły umiarkowańsze przystępowały do tej prawicy. Mowca nie wie, dlaczego uchodził przez jakiś czas za tego, który był przeszkodą w dojściu do skutku pokoju. Tak nie było, a gdy mu proponowano dzisiejsze stanowisko, długo się wahał, bo mu trudno było się rozstać z życiem politycznem. Ale te pogłoski także się do tego przyczyniły, iż w końcu się zdecydował.

Mówiono, że Polacy chcą się dorwać do tego stanowiska, aby zaprowadzić gospodarkę taką, jaka była w Kasie oszczędności. Otóż chodziło także o to, aby okazać, że gospodarstwo polskie może być i uczciwem i dobrem.

W dalszej mowie rozwinął p. Biliński swój pogląd na zadania banku i ich zastosowanie do kraju. Ma on zamiar odwiedzić kraj i w porozumieniu z reprezentantami interesantów, to jest z Izbami handlowemi i Towarzystwami rolniczemi, zaprowadzić te możliwe ulepszenia, które będą żądane. Ale musi on mieć także na oku interes banku, którego losy z ekonomicznym rozwojem całej monarchji są złączone. W tem miejscu wspomniał dr Biliński o filjach. W całej monarchji ma być nowych filij 20. Na Galicję przypada 3. Rząd oświadczył się za Drohobyczem, Kołomyją i Jasłem. Na pierwsze dwie godzą się wszyscy. Rozchodzi się jeszcze o to, czy Jasło, czy Nowy Sącz. Mowcy zdaje się Jasło być odpowiedniejsze. O Brodach i Jarosławiu w przyszłości mowa być może.

Mowca będzie się starał połączyć i pojednać ten obowiązek z obowiązkiem dobrego syna kraju, który kochał i kocha. Prosi o pozwolenie bywania na posiedzeniach Koła jako gość, bo chciałby zachować styczność z reprezentantami kraju i dawnymi ukochanymi przyjaciółmi. (Huczne oklaski).

MOWA ABRAHAMOWICZA w KOLE POLSKIEM.

Wiedeń 3 marca. *(List Gł. Nar.)*

Przed przystąpieniem do wyboru wiceprezesa Koła polskiego zabrał głos Dawid Abrahamowicz i przemówił jak następuje:

„Nigdy wciągu 19 lat, jak tu zasiadam, nie kandydowałem do prezydjum, raz dlatego, że nie uważałem się za dość uzdolnionego do przewodnictwa w Kole, powtóre, że podług mojego przekonania przy tym wyborze wszelkie ubieganie się i agitacje powinny być wykluczone.

Jakoż, gdy Biliński ustąpił, na wielostronne zapytania, odpowiedziałem stanowczo, że nie zamierzam kandydować. Gdy jednak nader poważne (?) osobistości w kraju zwróciły uwagę moją, że w danych warunkach nie wolno mi się usuwać (!?) i gdy w pierwszych dniach ubiegłego miesiąca ze strony najbardziej miarodajnej (!!?) wezwano mnie do kandydowania, oświadczyłem, że jeśli mnie Koło, bez wszelkich starań moich, na wiceprezesa swego powoła, poddam się woli Koła.

Mogę się także na kolegów moich powołać, że istotnie żadnych w tym kierunku starań nie czyniłem. Natomiast dowiedziawszy się, że hr. Wojciech Dzieduszycki kandyduje, zawiadomiłem go także o mojej kandydaturze, w nadziei, że to nie zamąci naszego stosunku przyjacielskiego. Wobec tego miałem prawo spodziewać się, że wybór będzie wolny od zakulisowych intryg i przeprowadzony zostanie faktycznie w Kole.

Tymczasem w parę dni po zwołaniu parlamentu, jeden z kolegów przychodzi do mnie z prośbą, abym się zrzekł kandydatury, i dowiedziałem się, że na dość powszechnie znanym konwentyklu (!) zadecydowano już wybór Dzieduszyckiego.

Jak zawsze, tak i tym razem ubolewam, że obok Koła polskiego istnieje jeszcze drugie Koło, które od dłuższego czasu, nietylko przesądza najważniejsze sprawy z góry, lecz wrost podkopuje znaczenie i powagę Koła polskiego.

Rozumiem, że towarzyskie zebrania kolegów i omawianie na nich spraw, stojących na porządku dziennym, nietylko jest rzeczą naturalną, ale i do pewnego stopnia pożądaną. Jednakże mojem zdaniem konwentykl, o którym mowa, dawno już przekroczył miarę takich zebrań. Niejednokrotnie był już ten konwentykl powodem rozgoryczenia w Kole polskiem“.

Ostatecznie wiceprezesem Koła wybrany został Wojciech hr. Dzieduszycki 29 głosami na 45 głosujących. Abrahamowicz dostał 7 głosów, Jędrzejowicz 2, Weigel 1 głos, 6 kartek oddano białych. Dla wyjaśnienia trzeba dodać, że Dawid Abrahamowicz był kandydatem „przedpokojowej“ grupy Koła polskiego, hr. Dzieduszycki zaś kandydatem grona, na którego czele stoją pp. Kozłowski i Milewski, a które zdaje sobie sprawę, że Koło polskie powinno czasem przypomnieć sobie, iż reprezentuje kraj a nie „przedpokoje“ i że zależne jest od wyborców a nie od kamaryli dworskiej.

Jubileusz Leona XIII.

Rzym 5 marca. *(Tel .B. Kor.).*

Z powodu jubileuszu Leona XIII. całe miasto zapłonęło świetną iluminacją. Mimo gęstego deszczu, przeciągały ulicami ogromne tłumy, wznosząc okrzyki na cześć Ojca św.

Powstanie Boerów w kraju Griqua.

Londyn, 5 marca. *(Tel. B. Kor.)*

Standard donosi z Kapstadtu, że w Griqualand powstańcy, wzmocnieni przez 600 farmerów zajęli miejscowość Prieska i posunęli się do Keenhart. Powstańcy posuwają się dalej w kierunku południowym od Prieska; w Vandycks-Floit zabrali znaczne zapasy amunicji i żywności. Tubylcy zaczynają także się burzyć.

Standard donosi z Ostfonstein, że na odległość jednej mili od forpoczt angielskich Boerowie zajęli odosobnione wzgórza na południowym brzegu rzeki. W odległości dziesięciu mil od głównego obozu angielskiego stoją Boerowie w liczbie około 10.000. — Rhodes bawi w Kapstacie, za parę dni wyruszy do Anglji.

NOWA WOJNA.

Londyn 5 marca. *(Tel B. Kor.)*

Morning Post donosi pod datą 4 bm.: Telegram z Greytown donosi, że Costa-Rica robi przygotowania do wojny z rzecząpospolitą Nicaragua.

Położenie wewnętrzne.

Wiedeń, 5 marca. (Tel. pryw.)

Parlament w bieżącym tygodniu począwszy od środy, odbywać będzie codziennie posiedzenia. Ponieważ wybór pierwszego wiceprezydenta stoji na pierwszym planie porządku dziennego środowego posiedzenia, przeto odbędą się we środę przed południem w celu omówienia zgodnego działania stronnictw, obrady komitetu wykonawczego i prawicy.

Komitet wykonawczy poleci przyjąć wniosek pojednawczy hr. Palffyego, zalecający powierzyć krzesło drugiego wiceprezydenta, z której to godności dr Lupul lojalnie zrezygnować zamierza, drowi Zaczkowi, ażeby zadowolnić w ten sposób Młodoczechów, za co w zamian stronnictwom pozostawiona zostanie swoboda w wyborze pierwszego wiceprezydenta.

Jest nadzieja, że klub młodoczeski cofnie swoją sobotnią rezolucję, w której zamierzał popierać kandydata słowiańskiego na krzesło pierwszego wiceprezydenta i starać się będzie w kwestji tej iść ręka w rękę z katolicką partją ludową i Kołem polskiem, które postanowiły głosować za dep. Pradem.

We środę i czwartek zastanawiać się będzie parlament nad sprawą postawienia w stan oskarżenia gabinetu Witteka i nad ustawą dotyczącą zmiany niektórych postanowień ustawy podatkowej od rent.

Posiedzenie piątkowe i sobotnie poświęci Izba drugiemu czytaniu przedłożenia, dotyczącego zezwolenia na kontyngens rekrutów, ażeby, jeśli do tego czasu socjalno-polityczna komisja przedłoży swoje sprawozdanie o wnioskach naglących w sprawie strejku robotników węglowych i dziesięciogodzinnej pracy w szybie, módz już z początkiem przyszłego tygodnia przystąpić do obrad nad tem wszystkiem w pełnej Izbie.

W tym tygodniu również należy się spodziewać urzędowego pisma, powołującego Izbę do przystąpienia do wyborów do delegacyj.

Konferencja pojednawcza zbierze się dopiero w przyszłym tygodniu na naradę, przyczem celem rozprawy będzie jedynie powzięcie orzeczenia, czy sekcje czeska i morawska podczas zapowiedzianej sesji sejmowej w Pradze, ewentualnie w Bernie, mają kontynuować swoje obrady. W każdym razie wprowadzenie w czyn uchwały, któraby w tej mierze zapaść miała, zadecyduje jeszcze plenarne posiedzenie wspomnianej konferencji.

Niektóre wiedeńskie dzienniki zapewniają, że oczekiwane zatwierdzenie wiedeńskiej reformy wyborczej żadną miarą nie przyjdzie do skutku przed ukończeniem obrad obecnej sesji parlamentarnej.

Pogrzeb ks. biskupa Soleckiego.

Przemyśl 6 marca. (Tel. B. K.)

Na pogrzeb ks. biskupa Soleckiego przybędzie ze Lwowa delegacja Wydziału krajowego i Rady miejskiej. Cesarz przez szefa kancelarji dworskiej Schiessla przesłał kapitule przemyskiej swoją kondolencję i najgłębsze współbolewanie.

Telegram kondolencyjny wysłał także arcyksiążę Leopold Ferdynand z Przemyśla, min. Hartl, min. Piętak, namiestnik hr. Piniński, marszałek Badeni, nuncjusz apostolski Taliani, kardynałowie Gruscha i Kopp.

Instalacja burmistrza Pragi.

Praga 6 marca. (T. B. Kor.)

Instalacja nowo wybranego burmistrza, dra Srba, odbędzie się dnia 14 b. m.

Z dworu cesarskiego.

Wiedeń 6 marca. (Tel. B. Kor.).

Wczoraj odbył się u cesarza obiad, na którym obecnych było wielu dostojników i wyższych urzędników.

Rolnictwo na Węgrzech.

Budapeszt 6 marca. (Tel. B. Kor.)

W sprawozdaniu ministerstwa rolnictwa o stanie zasiewów wyrażone są lekkie obawy, z powodu wahającej się pogody. Niektóre okolice nawiedzone są robactwem, myszami i mrozem. Stan zasiewu żyta pomyślny, repsu niepomyślny.

Lex Heinze.

Berlin 6 marca. (Tel. B. Kor.)

Dyrektor berlińskiej Akademji Sztuk pięknych Werner wydał pismo, w którem protestuje przeciw „lex Heinze“ i oświadcza, że chociaż należy występować przeciw nadużyciom, to jednak nie można się na to zgodzić, aby wystawianie obrazów po muzeach miało szerzyć niemoralność.

Cesarz Wilhelm i Leon XIII.

Berlin 6 marca. (Tel. B. Kor.).

Nordd. Allg. Ztg donosi: Cesarz Wilhelm wystosował do Ojca św. w dziewięćdziesiątą rocznicę jego urodzin następujący telegram w języku francuskim:

„Proszę Waszą Świątobliwość o przyjęcie moich najserdeczniejszych życzeń w dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin. Życzę najszczersze życzenia dla szczęścia i zdrowia Waszej Świątobliwości i modlę się do Boga, aby na Waszą Świątobliwość zlał wszystkie błogosławieństwa“.

Ojciec św. Leon XIII odpowiedział na tę depeszę również we francuskim języku jak następuje:

„W życzeniach, jakie Wasza Cesarska Mość w dniu 90-tej rocznicy moich urodzin byłeś tak dobry mi przesłać, widzimy z zadowoleniem nowy dowód przyjaznych usposobień Waszej Cesarskiej Mości. Zechciej Wasza Cesarska Mość przyjąć za to nasze podziękowanie, oraz wyraz tych życzeń, jakie my z naszej strony do Boga Wszechmocnego za powodzenie i szczęście Waszej Cesarskiej mości i całej cesarskiej rodziny wznosimy“.

Stanowisko Rosji wobec wojny.

Petersburg 6 marca. (Tel. pryw.).

W kilku naraz pismach petersburskich podniesiono myśl zbiorowego wystąpienia Europy przeciwko Anglji. *Syn Otieczestwa* twierdzi, iż po każdem nowem zwycięstwie oręża brytańskiego powstrzymanie zaboru stanie się potrzebą coraz konieczniejszą.

Najenergiczniejszy artykuł zamieściła gazeta *Rosija*.

„I co będzie dalej? — zapytuje *Rosija*. — Czy poddanie się Cronjego będzie ostatnim aktem tej tragedji? A może po tej pierwszej porażce Boerów zacznie się urzeczywistnienie programu, nakreślonego z zbójecką zimną krwią przez pierwszego ministra angielskiego? I czyż w istocie świat cały spoglądać będzie obojętnie na to, jak mały naród staje się niewolnikiem odwiecznego wroga wszelakiej samodzielności narodowej? Czyż doprawdy rzeczpospolite Orańska i Transwaalska zamienione zostaną na prowincje angielskie, a wolni Boerowie na „lojalnych poddanych królowej Wiktorji?“ Czyż w końcu XIX stulecia zasada rozboju odniesć ma tryumf nad ideą wolności i sprawiedliwości?

„Nie, po tysiąc razy nie! Tak nie będzie. Nie będzie tak w półtora roku od chwili, kiedy w Haadze, owej kolebce Boerów południowo-afrykańskich, wypowiedziane zostały zasady prawa, sprawiedliwości i ludzkości. Rząd angielski naigrawa się z tych zasad.

„Tak jest, Europa przyrzekła Anglji neutralność w wojnie z Boerami. Niech więc nie posyła Boerom ani wojska, ani broni. Ma ona jednak rachunki z Anglją. Rachunki te przedstawić może dziś do wypłaty. Jest np. dawno nie rozstrzygnięta kwestja o „czasowej“ okupacji Egiptu.

„Sułtan turecki, jako zwierzchniczy właściciel Egiptu, poruszyć może tę kwestję. Podtrzyma go w tem i Francja i Rosja. Francja ma również rachunek z Anglją — i to całkiem nowy, świeży — o Faszodę. Rosja ma wiele rachunków z Anglją na granicy Afganistanu, gdzie nastąpiło tak smutne rozgraniczenie.

„W Anglji czują też, że nadchodzi pora regulowania rachunków.

„Prasa angielska dzwoni na alarm z powodu mniemanego gromadzenia wojsk rosyjskich na granicy afgańskiej.

„Co jednak będzie, jeżeli gromadzenie to stanie się faktem dokonanym? Stanie się chyba to, że Anglja pozbawiona będzie możności wysyłania wszystkiej armji swej do Afryki Południowej. I to jedno będzie uczciwym środkiem pomocy dla Boerów, których Anglja przygniotła całym ciężarem swoich europejskich i kolonjalnych wojsk.

„Jeżeli jednak Europa w dalszym ciągu trwać będzie w neutralności, której się dziś trzyma, to będzie to już nie neutralnością, lecz ustępstwem. A ustępstwo to szkodliwe jest nietylko dla Boerów i związanej z ich sprawą zasady prawa i sprawiedliwości, ale i dla całej Europy, bo jej Anglja, w razie pomyślnego wyniku wojny, siądzie na kark. Pomagając Boerom, pomaga Europa własnej sprawie.

„Pewien bardzo zdolny dyplomata powiedział piszącemu te słowa: „Dyplomacja, to sztuka umiejętnego korzystania z okoliczności“. Jest to suche, samolubne pojęcie, nie należy jednak zapominać o niem dziś, kiedy idzie o podanie pomocy wielkiemu dziełu prawa i sprawiedliwości przeciw idei grabieży i rozboju“.

Visconti-Venosta o wojnie w Afryce.

Rzym 6 marca. (Tel. B. Kor.).

Na posiedzeniu wysokiej Izby nastąpiła odpowiedź na zapytanie deputowanego Bosdari i innych deputowanych ze skrajnej lewicy, czy minister spraw zagranicznych Visconti-Venosta zamierza interwenjować pośrednicząco w wojnie pomiędzy Anglją a Boerami.

Minister spraw zagranicznych Visconti-Venosta oświadczył, że pojmuje uczucia, którémi są ożywieni interpelanci, sądzi jednak, że akcja w pożądanym duchu dopiero wtedy mogłaby być przedsięwzięta, gdyby okoliczności wskazywały na to, jako na rzecz właściwą i pozwalały spodziewać się powodzenia. Minister mniema, że obecne stosunki do takiej akcji nie są odpowiednie. (Oklaski).

Dep. Bosdari odpowiada, że spodziewa się, że zaprzyjaźnione mocarstwo, z którem Włochy tak wiele węzłów łączy, otrzyma informacje, które pozwolą mu zrozumieć, o ile większą i wspanialszą byłaby jego misja, gdyby zawarto pokój z wolnym ludem. (Oklaski).

Odosobnienie Luccheniego.

Genewa 6 marca. (T. B. Kor.)

Luccheniego zamknięto po ostatnim zamachu w podziemnej celi, gdzie bez żadnego zajęcia przebywać będzie do 30 kwietnia, poczem znowu wyjdzie do celi oświetlonej i będzie mógł pracować.

Z wojny na Filipinach.

Madryt 6 marca. (Tel. pryw.).

Z Manili przybił przed kilku dniami do Barcelony okręt „Alicante“ z jenerałem Peną, 50 oficerami, 700 żołnierzami i mnóstwem urzędników cywilnych, którzy dotychczas przebywali w niewoli. Z ich opowiadania wynika, że Amerykanie są panami właściwie tylko Manili, a nawet i tam bunt tli pod popiołem, skutkiem czego po 8 ej wieczorem nikomu nie wolno ukazać się na ulicy. Lazarety w Manili są przepełnione.

W okolicy Manilli wojna podjazdowa wciąż jeszcze wrze. Aguinaldo ma jednak ręce skrępowane tem, że jego matkę i jedno z jego dzieci Amerykanie mają w swym ręku. Aguinaldo sprzyjał jeńcom; za to jenerał Luna (zamordowany) kilkakrotnie domagał się, aby ich rozstrzelano. Wszystkich Hiszpanów było w niewoli z początku 9.000. Z nich 5.000 jest już na wolności, 2.000 umarło, a 2.000 jęczy jeszcze w więzieniach. Jenerał Pena złożył w ministerjum ważne papiery, dotyczące wojny, i oświadcza, że Tagalowie żałują wielce, iż się przeciw Hiszpanom buntowali.

Wiadomości z placu boju.

Londyn 6 marca. (Tel. B. K.)

Cesarz japoński przesłał królowej Wiktorji gratulacje z powodu zwycięstw angielskich w południowej Afryce. Królowa z powodu, że ważne zaszły wypadki, zaniechała zamiaru wyjazdu do Bordighery.

Times donosi z Laurenço Marquez: Jakkolwiek toczą się podobno rokowania pokojowe, to jednak Boerowie koncentrują swe siły koło Glenkoe i Ladysmith i zamierzają uderzyć na wojsko Bullera. W Pretorji wzmocniono obwarowania. Straty Boerów w ostatnich dniach wynoszą 31 zabitych 130 rannych.

Biuro Reutera donosi, że rozeszły się pogłoski, jakoby jenerał Buller dostał się do niewoli w drodze do Ladysmith. W ostatnich dniach stracili Anglicy 93 ludzi w zabitych, 684 w rannych i sporą liczbę zaginionych.

GALICYA W OBRAZACH.

Podejmując poprzednie wydawnictwo „Kraj w obrazach“ z przekonaniem, że nowość ta zainteresuje najszerszy ogół, starałem się przez dokładność materyału i dbałość o estetyczną stronę wydawnictwa, na które to warunki główny kładę nacisk, odpowiedzieć zadaniu pierwszorzędnej publikacyi ilustrowanej, z treściwemi, możliwie dokładnemi objaśnieniami, dotyczącemi dat historycznych, tudzież szczegółów odnoszących się do przeszłości i teraźniejszego stanu danej **okolicy, miasta, gmachu** lub **zabytku historycznego,** zebranych przez pierwszorzędnych pisarzy naszych. Ukończyłem Seryę I. „Królestwo Polskie“ i przystępuję do wydawnictwa Seryi II. „Galicya w obrazach“.

Wydawnictwo składać się będzie z 24 do 30 zeszytów, a każdy zeszyt obejmie widoki fotodrukowe w rozmiarze $^{19}/_{24}$ ctm., a w ten sposób Galicya utworzy album z około 120 obrazów.

odpowiedzialny redaktor na Galicyę: *Edmund Kolbuszowski.*

Wydawca. *Konstanty Woźniak.*

Warunki prenumeraty:

Cena pojedynczego zeszytu wynosi 60 hal.

W prenumeracie za całość, płacąc z góry przy rozpoczęciu „Galicyi w obrazach“, **15 koron,** bez względu na to, że ilość zeszytów odpowiednio do materjału może być powiększoną.

Nadto otrzymają **ozdobną okładkę za połowę ceny sprzedażnej.**

Redakcya i Administracya „Galicyi w obrazach“.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i w Administracyi działu inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków, Jagiellońska 7.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie